GAZETA CODZIENNA DLA WSZYSTKICH

Cena 10 groszy

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

Dziś dodatek sportowy

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY

10 GROSZY

Rok II. Kraków, Wtorek 30 Sierpnia 1932 Nr. 241

Żwirko zwycięzcą

w międzynarodowych zawodach lotniczych

Cała Europa oczekiwała z napięciem ostatnich wyników w zawodach lotniczych. Do ostatniej chwili cisnęło się niecierpliwe pytanie: Polak czy Niemiec zostanie zwycięzcą?

Polak, por. Żwirko, wykazał niezwykłe zalety jako lotnik i przez cały czas zajmował pierwsze miejsce, dokonując brawurowych lotów na poszczególnych odcinkach trasy.

To też po ukończeniu lotu okrężnego nad Europą w oficjalnej punktacji Żwirko zajął pierwsze miejsce. Tabela punktów przedstawiała się następująco: **Żwirko — 456,** Poss — 451, Hirth — 450, Fretz — 448, Morzik — 444, Cuno — 442, Stein — 441, Seideman — 434, Lusser — 432, **Bajan — 429,** Osterkamp — 423, Passewelt — 419, Junck — 411, Massenbach — 403, Marienfeld — 365, **Giedgowd — 340,** (brak danych o Karpińskim).

Z takim stanem punktów rozpoczęły się wczoraj zawody w maksymalnej szybkości na przestrzeni 300 klm. Pierwszy wyruszył Żwirko, a po nim kolejno inni lotnicy.

Z dotychczasowych otrzymanych przez nas wiadomości telefonicznych z Berlina, Żwirko prześcignął Possa i Morzika. Pozostał jeden groźny konkurent — Hirth.

I tego konkurenta nasz lotnik zwyciężył! Żwirko zwycięzcą! Zdobył on pierwsze miejsce, puhar przechodni oraz nagrodę pieniężną w sumie 100 tys. franków.

Wieść o zwycięstwie Polaka rozeszła się lotem błyskawicy po całym świecie.

Następne zawody urządza Polska, jako posiadająca puhar Challange'u 1932.

Strajk w stolicy zakończony

W ciągu trzech dni nastąpi częściowa wypłata zaległych pensyj

Mimo niedzieli prowadzono wczoraj rozmowy mające na celu wyświetlenie sytuacji na terenie magistratu. Wszystkie wysiłki Komisji Międzyzwiązkowej szły w kierunku zakończenia strajku.

Wczoraj na zaproszenie prezydenta miasta Słomińskiego udała się do ratusza delegacja Komisji Międzyzwiązkowej. Konferencja odbyła się o godz. 2-ej po południu.

W wyniku konferencji strajk został odwołany. Zakończenie strajku pracowników miejskich nastąpiło na następujących warunkach: w ciągu trzech dni magistrat wypłaci zaległości za lipiec i połowę sierpnia. W pierwszej połowie zaś września zostaną uregulowane zaległości za drugą połowę sierpnia, poczem magistrat omówi z przedstawicielami związków plan wypłat na przyszłość.

Komisja międzyzwiązkowa w zrozumieniu dzisiejszej sytuacji warunki te przyjęła i postanowiła strajk od poniedziałku odwołać. Projektowane zebranie wszystkich pracowników nie odbędzie się, natomiast na poniedziałek wieczór zwołane zostało zebranie delegatów poszczególnych związków.

W ten sposób strajk pracowników miejskich został po dwóch dniach zlikwidowany. Jest to w pierwszym rzędzie zasługa Międzyzwiązkowej Komisji i obywatelskiego stanowiska ogółu pracowników.

Brazylja w ogniu rewolucji

Dotychczas naliczono 15 tysięcy ofiar

Powstanie w Brazylji z dniem każdym rozszerza się, a ośrodkiem stał się poza stanem Sao Paulo, stan Rio Grande do Sul. Według niesprawdzonych dotychczas wieści, liczba ofiar wynosi już 15 tysięcy osób. W najbliższym czasie należy spodziewać się wiadomości o nowych ofiarach, gdyż na północnej linji walk na długości 150 klm. została nie podjęta przez wojska rządowe ofensywa. W całej Brazylji zapanowało ogromne przygnębienie i zamarł zupełnie handel. Władze zarządziły rekwizycję samochodów i koni. Statki rzeczne służą obecnie wyłącznie do transportów wojskowych.

Wstrząsająca zbrodnia w Katowicach

Zabił żonę i troje dzieci i sam zginął w płomieniach swego domu

KATOWICE (PAT) — Wczoraj po południu wybuchł pożar w zabudowaniach Jana Trzmiela w Katowicach. Pożar zniszczył drewniany domek mieszkalny, szopę i stodołę ze zbiorami. Po stłumieniu ognia znaleziono na strychu domku zwęglone zwłoki 5 osób. W toku dochodzenia ustalono, że wczoraj nad ranem Trzmiel zastrzelił w mieszkaniu swą żonę 55-letnią Annę, 19-letniego syna Wilhelma, 12-letnią córkę Marję i 5-letnią córkę Annę, zwłoki wyniósł na strych i podpalił drewniany budynek, poczem wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia. W chwili, gdy sąsiedzi, zbudzeni hukiem wystrzału, przybyli na miejsce, drzwi od mieszkania były zamknięte, cały zaś dom stał w płomieniach. Wszelki ratunek okazał się niemożliwy. Dopiero po ugaszeniu pożaru znaleziono na strychu domu ułożone w jednym rzędzie zwęglone zwłoki Trzmiela, jego żony i trojga dzieci. Dochodzenie trwa.

P. Marszałek w Warszawie

Onegdaj o godz. 18 m. 25 pociągiem pośpiesznym z Wilna powrócił do Warszawy z Pikiliszek Pan Marszałek Piłsudski wraz z Małżonką i coreczkami Wandą i Jagódką. Na dworcu powitali Marszałka min. Pieracki, gen. Fabrycy, gen. Składkowski i inni. Z dworca odjechał P. Marszałek do Belwederu.

W związku z powrotem P. Marszałka liczyć się należy z ożywieniem życia politycznego. Krążą już pogłoski o zmianach w rządzie. Pogłoski te zresztą powtarzają się rok rocznie przed sesją sejmową.

36 dekretów P. Prezydenta Rzplitej

Na podstawie ustawy z dn. 17 marca r. b. o pełnomocnictwach dla Prezydenta Rzplitej do wydawania rozporządzeń z mocą ustawy, wydanych zostało dotychczas 36 dekretów. Z liczby tej 14 rozporządzeń Prezydenta przypada na przepisy o reorganizacji urzędów, 7 na uregulowanie spraw rolniczych, pozostałe zaś dotyczą kwestyj administracyjnych, skarbowych i wymiaru sprawiedliwości.

Nie wolno wyrabiać imitacyj pieniędzy

W myśl nowych przepisów o wykroczeniach, zakazane zostaje wyrabianie jakichkolwiek znaków, które mogą sprawiać wrażenie pieniędzy. Używane ostatnio dla celów reklamowych odbitki banknotów dolarowych i t. p. powodowały często rozmaite oszustwa. Wyrabianie ulotek reklamowych, wyobrażających znaki pieniężne, karane będzie grzywnami do 200 zł.

Telegraf nie będzie czynny w nocy

Min. Poczt i Telegrafów zamierza zlikwidować dyżury nocne w urzędach telegraficznych z wyjątkiem Warszawy i miast wojewódzkich. Zarządzenie to ma na celu poczynienie oszczędności. Urzędy te byłyby czynne do godz. 24-ej.

SKRÓTY

Wylądowanie oddziału japońskiego w Szanghaju wywołało w kołach rządowych Stanów Zjednoczonych wielki niepokój

×

W Gdańsku aresztowano 4 hitlerowców, za poturbowanie 2 policjantów w czasie pochodów manifestacyjnych.

×

2 września zostanie wysłany z Moskwy naskutek porozumienia naszych władz pierwszy transport z 10000 różnych dokumentów, tyczących ziem polskich.

×

Dziś w Londynie odbędzie się decydująca konferencja pracowników autobusowych, dążących do ogłoszenia strajku.

×

W sobotę przybył z Nowego Jorku do Havre'u statek, na którym znajdował się transport 6 miljonów dolarów w złocie, przeznaczony dla Banku Francji.

Zezwierzęcenie polityczne w Niemczech

Wyrzucili z pędzącego pociągu przeciwnika politycznego

BERLIN, (ATE). — „Vorwärts" donosi, iż w pociągu, jadącym do Schwerina, wybuchł spór na tle politycznem. Rozna miętnieni pasażerowie wyrzucili z pociągu znajdującego się w pełnym biegu pewnego młodzieńca, który zbyt gorąco bronił partji republikańskiej. Ofiarę namiętności politycznej znaleziono na torze kolejowym nieprzytomnego z połamanemi żebrami.

Przemysłowcy naftowi

dążą do obniżki płac o 40 proc.

Sytuacja w przemyśle naftowym w porównaniu z innemi branżami przedstawia się nie najgorzej, dewidendy w Towarzystwach akcyjnych wypłacane były w r. b. z większemi nadwyżkami, niż w latach ubiegłych, pomimo to przemysłowcy naftowi, korzystając z nadmiaru sił do pracy, usiłują obniżyć płace w zagłębiu Borysław skim od 30 do 40 procent. W związku z tem wypowiedziano w szeregu przedsiębiorstw eksploatacyjnych naftowych prace od 1-go września r. b.

Związki robotnicze domagają się zawarcia umów zbiorowych zamiast dotychczasowego stanu bezumownego, na dotychczasowych warunkach. O ile przemysłowcy będą obstawać przy swych żądaniach, wybuchu strajku należy spodziewać się zaraz po 1-ym września.

Zakończenie konferencji państw rolniczych w Warszawie

Wczoraj odbyło się ostatnie plenarne posiedzenie przedstawicieli państw wschodnio i środkowo - europejskich, wchodzących w skład Bloku Rolniczego, na którem przyjęto szereg uchwał i rezolucyj. Konferencja wykazała jednomyślność państw w sprawie ogólnej polityki finansowej i handlowej. Podkreślono konieczność zniesienia ograniczeń dewizowych, otworzenia rynków dla produktów rolniczych oraz konieczność dania dodatkowych kontyngentów państwom rolniczym przez państwa wierzycielskie, by umożliwić im wywiązanie się z zobowiązań wobec państw wierzycielskich.

Dzięki osiągnięciu wspólnego porozumienia państwa Bloku Rolniczego będą solidarnie występowały na konferencji gospodarczej dla odbudowy Europy Wschodniej i Środkowej, która odbędzie się w Stresie (we Włoszech) dn. 5 września b. r.

Jutro rozpoczyna się

drugi wielki proces w Hiszpanji

PARYŻ, (ATE). — Z Madrytu donoszą, że jutro rozpocznie się drugi z rzędu wielki polityczny proces przeciwko byłemu premjerowi regime'u monarchistycznego gen. Berengowi. Ostatni premjer króla Alfonsa jest oskarżony o krwawe i drakońskie stłumienie powstania republikańskiego w Yaca. Jak wiadomo, przywódcy tego powstania, kapitanowie Galan i Herandez zostali wówczas rozstrzelani. Komisja parlamentarna powołana dla zbadania odpowiedzialności szefa ostatniego gabinetu monarchistycznego opracowała szczegółowe sprawozdanie, które zostało dołączone do aktu oskarżenia.

Po śmierci — mąż wymógł

rozwód swej żony z drugim mężem

Pani Halina P-a, znana z urody w zamożnych kołach mieszczaństwa warszawskiego, była szczęśliwą małżonką i matką. Na jasnym horyzoncie jej życia nie ukazywała się ani jedna chmurka, do chwili pewnego zdarzenia, które zaciążyło nad nią tragicznie.

Będąc pewnego razu w towarzystwie przyjaciółki na przedstawieniu w teatrze, pani Halina zapoznała się z pewnym jegomościem ze sfer przemysłowych, Henrykiem S.

Od czasu owego przedstawienia pani P., jakby przeobraziła się. Ustawicznie myślała o czarnookim i o jego ujmującej twarzy. To też, gdy po pewnym czasie w mieszkaniu jej zabrzmiał telefon, a po ujęciu słuchawki, usłyszała głos Henryka, była tak silnie wzruszona, że z trudem od powiedziała na powitanie.

Przemysłowiec proponował spotkanie w Bagateli. Oszołomiona Halina zrazu nie odpowiedziała, ale, gdy Henryk ponowił prośbę — zgodziła się.

Odtąd pokryjomu Halina znikała z domu, udając się na schadzki z przemysłowcem. Henryk, jak się okazało, nie należał do rzędu uwodzicieli. Nie korzystał z dogodnych chwil, by „pobawić się" mężatką.

Pragnął jedynie, by w najkrótszym czasie została jego żoną. Los jednak spłatał im figla.

Razu pewnego, w czasie rozkosznej kolacyjki w gabinecie znanego baru w Warszawie, stało się to, czego najbardziej lękali się oboje: pod wpływem zbyt dużej ilości wypitego szampana stracili nad sobą panowanie i p. Halina uległa...

Po pewnym czasie zrozpaczona mężatka skonstatowała, że ma zostać matką! Halinę opanował potworny strach. Zrozumiała, że w domu jej, dotąd szczęśliwym rozegra się tragedja.

Mąż Haliny, Rudolf, który już od dłuższego czasu nie był dopuszczany, do sypialni swej żony, z przerażeniem skonstatował pewnego dnia, że jego najdroższa Halina jest w odmiennym stanie. Tego dnia nie wrócił do domu. Długo błąkał się po pustych ulicach, a gdy wrócił do domu, zmieniony był nie do poznania.

Pozbawiony szczęścia rodzinnego, mąż zaniedbał się w pracy. Bezsenne noce niszczyły jego organizm i wreszcie w dniu, gdy małżonka wydała na świat nowego obywatela, Rudolf ciężko zaniemógł. Nie pomogła natychmiastowa pomoc lekarska i Rudolf zmarł, a lekarze postawili djagnozę: atak sercowy!

Po roku żałoby, Halina została żoną przemysłowca. Zdawało się, że w ten sposób zdobyła upragnione szczęście. Tymczasem w dwa miesiące po ślubie, Halina poczęła miewać straszliwe sny. Nie opowiadała mężowi w obawie, że i on może ulec widziadłom.

Sny powtarzały się regularnie każdego dnia. Ukazywał się jej zmarły mąż, który jakby pochylony pod ciężarem brzemienia, mówił:

„Halino, nie mogę zaznać spokoju. Zdradziłaś mnie. Porzuć swego męża, a może wtedy znajdę ukojenie".

Trwało to bezmała 3 miesiące. Halina, używała wszelkich środków nasennych, byle głęboki sen uchronił ją od strasznego widziadła. Nie na wiele się to zdało. Niszczyła tylko swój organizm i w ciągu krótkiego czasu z pięknej niewiasty, pozostał cień.

Henryk widząc, iż żona przeżywa jakiś dramat, żądał wyjaśnień, ale Halina każdorazowo odmawiała.

I znów upłynęły tygodnie. Sny koszmarne nie znikały. Ostatnio zmarły mąż, ukazawszy się we śnie, kategorycznie zapowiedział: „Jeśli nie rozejdziesz się z mężem, zabiorę ci dzieci". To już było ponad siły nieszczęśliwej żony.

Któregoś dnia oświadczyła mężowi, że musi się z nim rozwieść. Zdumienie przemysłowca nie miało granic. Pytał, błagał, prosił, płakał, jak małe dziecko, ale Halina została nieugięta.

I oto przed dwoma dniami zakończyła się sprawa rozwodowa p. Haliny z przemysłowcem S.

(m. g.)

Wyścig ofiarności na rzecz bezrobotnych jest nakazem życia

Przyjemności i zgryzoty

potajemnego przewożenia pieniędzy przez granicę

Rządy wszystkich państw w głębokiej trosce o dobro wszystkich obywateli obmyślają różne sposoby, by zwalczyć kryzys, by wstrzymać ucieczkę pieniędzy za granicę... Właśnie! Z temi pieniędzmi nie idzie tak łatwo. Jeśli się zjawi jakieś prawo, ludzie za raz obmyślą kilkadziesiąt dobrych sposobów do jego obchodzenia.

Prawda, nie może sobie jegomość nadziać portfelu papierkami i wymachiwać nim przed nosem urzędnika, rozwaliwszy się na miękkich poduszkach luksusowego wagonu. Aliści gotówkę przewieźć można. Trzeba ją coprawda dobrze ukryć, najlepiej przy pomocy eleganckiej damy, która zrobi ładne oko i olśni rewidenta.

Takiego zdania był Jan Wadala, kupiec wiedeński, prowadzący rozległą wymianę handlową z Włochami, kiedy Austrja podstawiła ręce, by zatrzymać wyciekające szylingi. Przyjaciel jego p. Angelo Dulcetta rzekł mu, że ma właśnie taką damę, żonę głośnego adwokata w Rzymie, a córkę wiedeńczyków. Jeździ ona często z Włoch do Wiednia i chętnie za łatwi mu taką drobnostkę, jak przewiezienie kilku czy kilkunastu tysięcy szylingów przez granicę.

— Po co będę szukał innej damy? — zadał sobie pytanie pan Wadala. Upewnił się, że jest przystojna i na próbę za pośrednictwem swego przyjaciela i pani Karoliny Ambrosini przesłał pewnej firmie włoskiej 3000 szylingów. Udało się. Firma nadesłała mu list z wyrazami podziękowania.

Wnet zjawiła się konieczność wysłania 17 tysięcy. Dać tak pani Ambrosini tyle gotówki? A przecież ładna, i ponętna (i gotówka i pani Ambrosini).

— Lepiej, żebym pojechał razem z tą panią, wiozącą moją gotówkę.

Istotnie, pani Ambrosini była czarująca. Na stacji poznał ją p. Wadala dzięki panu Dulcetta i wręczył damie sakwojażyk z umieszczonemi w podwójnej skórze dna 17000 szylingów.

Aby uniknąć wszelkich podejrzeń, kupiec zasiadł w innym przedziale i dopiero, kiedy pociąg znalazł się na ziemi włoskiej, raźno ruszył do ślicznotki. P. Wadala uśmiechnął się rozkosznie, snując sobie skromny plan parogodzinnego flirciku.

Niestety, pani Karoliny nie było. Wysiadła. Wysiadła jeszcze na ziemi austrjackiej, tuż przed stacją graniczną.

Na najbliższej stacji Wadala wyruszył do Austrji i wysiadł w określonem przez służbę wagonu miejscu. Począł biegać, jak szalony po ulicach miasteczka, aż wreszcie.

— Jest! — zawołał radośnie, ujrzawszy piękną Włoszkę na tarasie najpiękniejszego hotelu miejscowego.

— Co się stało? Dlaczego pani nie jedzie? Gdzie pieniądze?

— Jakie pieniądze. Przecież kazał pan mi je oddać swemu zaufanemu na tej właśnie stacji.

Pan Wadala ryknął. Nie widział już przed sobą pięknej Włoszki, a potwora, który pochłonął jego pieniądze.

Wadala oskarżył panią Karolinę i swego przyjaciela Dulcetta o zmowę i przywłaszczenie jego pieniędzy. Sąd powiedział:

— To możliwe, ale niema dowodów. Nie możemy skazać tej pary.

Władze zaś skarbowe orzekły:

— My jednak mamy dowód w postaci tej sprawy, że pan potajemnie wywoził pieniądze zagranicę. Wobec tego wytaczamy pa nu mocno niemiły proces.

Pan Wadala bije głową o ścianę, rwie włosy i czeka na proces, w którym na pewno zostanie skazany.

Wesoły Kącik

DŻENTELMEN

— Co tu robić, co tu robić?! Skąd wytrzasnąć do 8-ej wieczór 200 złotych?! Nie, to straszne! Gdyby moja maleńka Kicia straciła do mnie zaufanie!

Tak wołał Niunio Zabawkiewicz, biegając w najwyższem rozdrażnieniu po pokoju.

— Na mamę niema co liczyć — rozmyślał — żeby wycisnąć od niej 200 złotych, aby Kicia miała zpowrotem swe pieniądze.

Kicia, słodkie, rozkoszne biedactwo, pełne wiary, zapłaciła wczoraj kolację, wiedząc, że po stąpię, jak prawdziwy dżentelmen i dzisiaj o 8-ej wieczorem te pieniądze jej zwróce. Więc przez te głupie pieniądze stracę Kicię, jej pieszczoty — myślał z rozpaczą! — Ba, i honor dżentelmena!

Wtem wzrok Niunia padł na uchyloną szafę. W szafie wisiało piękne futro na lisach.

Niunio krótko myślał.

Przeniósł futro do drugiej szafy, zamknął na klucz, klucz wsunął do kieszeni. Przybrał wygląd największego cierpienia i pełen niepokoju oczekiwał na matkę.

Wkrótce nadeszła pani Zabawkiewiczowa. Objęła wzrokiem zbolały wygląd najukochańszego jedynaka.

— Co ci jest, najmilsze dziecko. Powiedz matce. Może jesteś chory?

— Mamo, nie mogę ci powiedzieć. Stało się wielkie nieszczęście!

— Na litość boską, mów prędko, co się stało!

— Nie mogę mamo.

Pani Zabawkiewiczowa zaczęła błagać, zaklinać, żeby jej jedyny Niunio niczego się nie obawiał i powiedział przyczynę smutku.

— Mamo, spójrz — i wskazał szafę.

Pani Zabawkiewiczowa z głuchym jękiem zawołała:

— Co? Niema futra, najdroższej pamiątki po ś. p. ojcu twoim, a moim niezapomnianym mężu?! Mów w tej chwili, co się stało?

— Mamo, futro to sprzedałem.

— O Boże! — biadała pani Zabawkiewiczowa.

— Mamo, uspokój się! Jeszcze nic straconego: futro można jeszcze odzyskać, jeśli dasz mi natychmiast 200 złotych.

Trzymając dwie setki w ręku, Niunio doradził:

— Teraz idź, mamo, przejdź się trochę, a ja przez ten czas odzyskam naszą najmilszą pamiątkę.

O godz. 8-ej wieczorem Niunio oddał swój „honorowy" dług Kici, całując jej słodkie paluszki. W ten sposób uratował swój honor „dżentelmena".

Zastępca.

Wołam o sprawiedliwość i obronę!

Mąż z pasierbami

chce wydrzeć pieniądze

uciułane w ciężkiej pracy

Oto znów skarga kobiety, szukającej opieki i obrony w redakcji, a za jej pośrednictwem obrony władz czy społeczeństwa, gdyż jest bezradna wobec wrogo usposobionych dla niej bliźnich.

Szczupła, wysoka, sterana latami ciężkiej pracy, pokazuje zniszczone znojem ręce. Siada ciężko na krześle, obok niej staje dorastający syn o bladej twarzy.

Kobieta mówi:

— Wyszłam zamąż za wdowca Jana K. w roku 1908. Miał on wtedy troje dzieci: Edwarda (lat 10), Juljana (lat 17), Helenę (lat 4). Namawiali mnie do ożenku, bo wiedzieli, że ja mam 500 rubli posagu. Mąż i jego dzieci byli biedni: nawet koszuli na sobie nie mieli. Wkrótce okazało się, że mąż jest pijakiem, a znów jego syn Edward nie chciał się uczyć, tylko chodził po ulicy z kolegami.

Oddaliśmy go więc do krawca Pszenickiego na ul. Elektoralną, godząc się z krawcem na 100 rubli za półczwarta roku. Ale nie wytrwał do końca i uciekł. Mając lat 19, był w Grójcu za lokaja, a w czasie wojny wrócił do domu.

Ja ze swoim synem Stanisławem, zajęliśmy się w tych ciężkich czasach tragarstwem, utrzymując całą rodzinę. Niechpan spojrzy na nasze ręce! A Edward wylegiwał się cały dzień w łóżku. Wreszcie ożenił się i zamieszkał w Al. 3-go Maja. Mąż nadal nie omijał knajpy, ale kiedy podrósł mój syn, Stefan, to we troje harowa'iśmy i każde z nas uciułało trochę pieniędzy na książeczkę.

Teraz Jan i jego synowie z pierwszego małżeństwa chcą się dorwać do tych naszych ciężko zapracowanych groszy. Oskarżył mnie, że go okradłam, że to jego pieniądze, grozi mi sąd, a może utrata tych pieniędzy, na które tyle lat harowaliśmy!

— Jesteśmy przekonani, że sąd zdoła zbadać prawdę i nie pozwoli pani skrzywdzić!

A może ta skarga, wydrukowana na tem miejscu, powstrzyma Jana K. od podłości. Nie podajemy jego nazwiska, (które znamy), by nie palił go wstyd przed ludźmi. A jeśli na sądzie wyjdzie najaw fałszywość oskarżenia? Wtedy opinja publiczna dowie się o panu i nikt mu ręki nie poda. Niech - że pan to rozważy!

Tajemniczy topielec

Wczoraj w godzinach południowych, korzystając z nieuwagi kucharza, w restauracji „Pod Serwetką" rzucił się w zamiarze samobójczym do rondla z zupą karaluch niewiadomego nazwiska i poniósł śmierć w nurtach grochówki.

Co pchnęło denata do rozpaczliwego kroku — dotychczas niewiadomo. Rozgotowane szczątki samobójcy pogrzebano w żołądku jednego z gości restauracyjnych.

Wiadomość powyższa została zaczerpnięta z ostatniego numeru „WESOŁYCH WIADOMOŚCI" Cena 10 groszy.

Amerykanizacja

Oto inowację mamy.
W podróży, w wagonach — telegramy
można nadawać.
Poprostu napawać
się ową inowacją,
jako amerykanizacją
życia współczesnego.
— Czy jednak z tego
służba kolejowa jest zadowolona?
Bo każda strona
medalu jest inna...
O tem powinna
była pomyśleć władza przełożona.
Dla podróżnych wygoda. — Służba
obarczona
licznemi pracami,
depeszami
w drodze musi się zajmować.
— Stop! Bo władze nie można
krytykować.
Servus.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

12.45 i 13.35 Muzyka z płyt gramofonowych. 15.10 Utwory skrzypcowe. 15.40 Muzyka lekka. 16.40 „Pogadanka w języku francuskim. 17.00 Koncert popołudniowy. 18.00 „Naczpol" i „Korpusy wschodnie". 18.20 Muzyka lekka. 19.15 Rozmaitości. 19.35 Prasowy dziennik radjowy. 19.45 „Skrzynka pocztowa rolnicza". 20.00 Feljeton p. t. „Młode pisklęta w starem gnieździe" — p. Karol Koźmiński. 20.15 Opera „Traviata" G. Verdi'ego z płyt gramofonowych. W przerwie dodatek do prasowego dziennika radjowego. 22.40 Wiadomości sportowe. 22.50 Muzyka taneczna.

Czy to nie zabawne?

DZIWY...

— Jak ci się podoba Buster Keaton — pyta pewien dyrektor swego buchaltera.

— Buster Keaton? Któż to jest?

— Jakto? Nie znasz Keatona? Fenomenalnego Keatona? Człowieka, który nigdy się nie śmieje?

— Rzeczywiście, fenomen. W dzisiejszych czasach!...

NAPIĘTNOWANA

Prawdziwe dzieje nieszczęśliwej kobiety

Wreszcie Pola nie wytrzymała... Zaczęła się dowiadywać, co się z nim dzieje.

Daremnie...

Doszło do tego, że udała się do jego domu i zapytała dozorcę, czy nie wyjechał z Warszawy, czy przypadkiem nie chory...

Dozorca zdziwił się. Odparł, że doktór z Warszawy nie wyjeżdżał ani na jeden dzień, jest zdrów i pracuje normalnie. Tylko, że rzeczywiście ostatnio rzadziej wychodzi z domu...

Cóż teraz pomyśleć? Jakie snuć domysły? Czem sobie to wszystko tłumaczyć?

Wreszcie Pola sobie powiedziała tak:

— Pogardza mną, zapewne, wiedząc, że byłam kochanką Stefana. Pogardza, bo myśli, że za marne pieniądze sprzedałam moją urodę, moje młode ciało, narażając się świadomie na hańbę i upadek.

Nie wiedziała natomiast, że Ryś dlatego z domu nie wychodzi, bo nawet widzieć innych kobiet nie chce. Bo wszystkie razem dla niego istnieć przestały od chwili, gdy ujrzał Polę.

Przesłoniła mu sobą cały świat...

Kochał ją do szaleństwa. Kochał, choć wiedział, że to ot... zwykła utrzymanka bogatego kupca... Którą można kupić za większą, czy mniejszą sumę pieniędzy.

A jednak kochał ją, ubóstwiał, uwielbiał...

Kochał namiętnie, bez pamięci, kochał całem swem jestestwem i... dlatego właśnie nie chciał jej więcej widzieć...

Mówił sobie:

— Nie, nie, nie... Nie chcę jej więcej widzieć... Nie chcę znać... Poco? Naco? Do czego taka miłość doprowadzi?

Bronił się przed tą miłością z całej siły. Usiłował ją zwalczyć. Daremnie. Rzucił się w wir pracy, jak szaleniec... Ale w księgach, któremi starał się umęczyć swój mózg, zamiast liter wykwitał mu wciąż wizerunek pięknej kobiety, tak cudnie kształtnej, tak rozkosznej, o oczach, tak dziwnie odurzających...

W takich chwilach czuł się zwyciężony. Zamykał książki i padał na fotel, pogrążając się w głęboką zadumę. A oczami wyobraźni wpijał się w obraz swej uwielbianej, słyszał jej głos, nawet czuł aromat jej ciała...

Kochał z całą potęgą pierwszej młodzieńczej miłości. A pomimo to, nawet w chwilach największego upojenia powtarzał uparcie:

— Nie, nie, Nie!... Nie pójdę do niej... Nie chcę jej widzieć... Już nigdy...

I tak mijały tygodnie...

Pola dręczyła się może jeszcze bardziej. A przecież był taki łatwy sposób... Można było wprost do niego zatelefonować...

Ileż razy wpatrywała się w tę czarną skrzynkę, ile razy zdejmowała słuchawkę, a jednak nie... Nie mogła... Drżała na samą myśl, że usłyszy jego głos, choć tak bardzo upragniony...

Już wolałaby napisać... Ale co?

Któregoś dnia nagle Ryś dostał list, zawierający tylko parę słów:

„Jestem chora. Potrzebna mi porada. Proszę mnie odwiedzić

Marysia."

Podpisała się „Marysia", ponieważ Stefan poznał ją pod tem imieniem, a nie chciała mu mówić, że się nazywa inaczej. Pod tem imieniem znał ją więc również Ryś.

List ten wprowadził w Rysia ogromne zdenerwowanie.

Marysia chora... Wzywa go...

Czy może odmówić?

Przez chwilę wahał się... Nic łatwiejszego, jak wymyśleć jakiś pretekst, aby się od tego wykręcić... albo poprostu poprosić którego z kolegów o zastępstwo... Ostatecznie nie brak dobrych lekarzy w Warszawie... Dowiadywałby się od kolegi dokładnie o stanie jej zdrowia, mógł więc z nią s ię wcale nie komunikować...

Potem wszakże wstyd mu się zrobiło własnej słabości, własnego tchórzostwa.

Zresztą, można przecież iść, leczyć ją, a o miłości nie pisnąć ani słówka.

Postanowił, że pójdzie, ale będzie udawał tak zimnego i obojętnego, że pod tą lodowatą powłoką Marysia nigdy nie odgadnie, jaki płomień pali mu serce. Potrafi być tak oziębłym, że ta oschłość ukryje szczelnie pożar namiętności i pożądania, jaki w nim wzniecіła jej kusząca uroda.

Poszedł więc...

Służąca Poli robiła wrażenie wielce zaniepokojonej.

Zapytał ją:

— Czy pani choruje oddawna?

— Będzie już chyba tydzień...

— I nie wzywała żadnego lekarza?

— Nie.

— Dlaczego?

— Nie wiem...

— Czy jest u siebie?

— Przecież już od tygodnia nie wstaje z łóżka...

— Proszę więc mnie zameldować.

— Od tygodnia nie wstaje z łóżka — pomyślał Ryś, — a więc sprawa musi być dość groźna... Wyrzucał sobie teraz, że zaniechał bywania... Możeby do tego nie doszło. Zauważyłby chorobę odrazu i zdusił w zarodku.

Wchodząc do pokoju Poli, ujrzał ją wybladłą i zmizerowaną. Miała wysoką gorączkę i straszliwe dreszcze. Podkrążone ciemnemi obwódkami oczy, chorobliwie połyskujące, spoglądały na niego błagalnie i z wyrzutem zarazem, jakby chciały powiedzieć:

— Proszę mnie ratować. Nie dać umrzeć. Bo jeżeli umrę, to przez... ciebie...

Ryś badał ją bardzo skrupulatnie przeszło pół godziny i wreszcie doszedł do wniosku, że to tyfus, w dodatku zaniedbany przez tygodniowe nieleczenie.

Stan był groźny. Niebezpieczeństwo w tej chwili już bardzo poważne. Pomyślny wynik bardziej, niż wątpliwy.

Gdyby chodziło o kogo innego, Ryś takby się tem nie przejął, ale, że to była kobieta, za którą szalał... więc w pierwszej chwili stracił głowę, z rozpaczy, aż mu ręce opadły...

Ale tylko na bardzo krótko. Wnet odezwała się w nim zwykła energja i z większym, niż kiedykolwiek zapałem rzucił się na ratunek umierającej, postanawiając wydrzeć ją śmierci za wszelką cenę.

Natychmiast posłał służącą do apteki z receptą, zatelefonował do domu, że nie wróci na noc, sprowadził dwie pielęgniarki, aby naprzemian czuwały przy łożu Poli i były mu pomocne.

Pola chwilami traciła przytomność, gdy ją zaś odzyskiwała i widziała Rysia przy sobie, uśmiechała się boleśnie i mówiła, że już jej lepiej, dodając:

— Jaki pan dobry, doktorze, że pan tak przy mnie czuwa stale.

On zaś wtedy gwałtownie zmieniał temat rozmowy...

Mijał tydzień — a polepszenie nie następowało. Rysiowi już opadały ręce. Tracił resztki nadziei...

Następnego tygodnia Pola już chyba nie przetrzyma...

Dalszy ciąg nastąpi.

Ostatnie Wiadomości Sportowe

Gdy król piłkarzy mówi

Któż z bywalców meczów nie zna słynnego ongiś, środkowego napastnika wiedeńskich „Amatorów", Alfrela Schaffera. Któż nie pamięta cudownych, pełnych finezji zagrań tego olbrzyma, który mimo swej wagi, potrafił z wdziękiem baletnicy przeprowadzić najprzemyślniejsze kombinacje na boisku, by w odpowiednim momencie idealnie podać współpartnerowi.

Podziwiano genjalną grę Schaffera na wszystkich boiskach kontynentu, słusznie nadając mu miano „króla piłkarzy". Król chodził w aureoli sławy, pomnażając przy tem majątek z roku na rok.

Gdy Schaffer poczuł pierwszy okres słabości, ustąpił z drużyny i odtąd widzimy go w roli trenera. Na tem polu znalazł „król" zaspokojenie swych ambicyj, albowiem pod jego fachowem kierownictwem wychowywali się najprzedniejsi piłkarze.

Upłynęły lata i dziś Schaffer, który ma czwarty krzyżyk, czuje się zmęczony kilkunastoletnim czynnym trybem życia, ale mimo to nie ustępuje. Smutnym dla Schaffera jest tylko fakt, że piłka nożna, którą ukochał od wczesnych lat, przechodzi bolesny kryzys.

Oto, co mówi „król": „Poza Austrją, hołdującą jeszcze eleganckiej grze, wszystkie państwa nadały grze swych drużyn charakter zaciekłej walki o punkty. Z boisk znikły tricki kombinacyjne, pomysłowe zagrania — dziś drużyna zdąża najprostszą drogą do celu, do bramki. Bez efektu, bez elegancji — twardo, nieugięcie sunie jak lawina atak, siłą unieszkodliwiając zapory."

Słowa te, jakże słuszne z całą rozciągłości możemy zastosować do naszych drużyn. Dziś niema zespołu w Polsce, przynajmniej ligowego, któryby hołdował grze tak ukochanej przez Schaffera.

Przedstawicielki tego systemu: Legja, Cracovia i Warta zatraciły swój styl i obecnie walczą one temi samemi środkami co i przeciwnicy: twardością w grze, zaciekłością i żelaznym uporem.

Tak zwana gra kombinacyjna znikła narazie z boisk, oby nie bezpowrotnie.

(MIECZ. GÓR.)

Jeszcze o przykrej sprawie

Świat piłkarski w Warszawie miał ostatnio sensację. Jak już donosiliśmy, W. G. i Dysc., rozpatrując sprawę awantur na meczu Skra — Gwiazda, uznał, że „spokoju nie zakłócono" i wszystko odbyło się zgodnie z literą prawa. Godnem podkreślenia jest, że w głosowaniu wniosek szanownego referenta (przyszłego ponoć adwokata!), otrzymał 3 głosy za 3 — przeciw i dopiero głos przewodniczącego pr[illegible] zwycięstwo na rzecz pana referenta.

Jednakże w[illegible] odwołania, sprawa znalazła się na forum Zarządu, który stanął na innem stanowisku i mecz zweryfikował jako valcoover dla Gwiazdy. Wyobrażamy sobie minę niefortunnego referenta po takiej uchwale.

Kulisy sportowe

Drużyna „Makabi", która w najbliższą sobotą i niedzielę rozegra dwa mecze w Łodzi (z Makabi i Turystami), wyjedzie z nowymi nabytkami: Fajertagiem i Cytrynbaumem.

W dniu 4 września rozpoczynają się doroczne mistrzostwa Warszawy w siatkówce pojedyńczej.

Powstała niedawno drużyna bokserska „Jordan" została rozwiązana, a wszyscy zawodnicy wstąpili do „Makabi".

W dniu 30 bm. odbędzie się posiedzenie Ligi, na którem rozpatrywany będzie protest Cracovii w sprawie dyskwalifikacji Szperlinga oraz kwestja „zwrócenia" Czarnym dwóch punktów za mecz z Garbarnią.

W związku z niezatwierdzeniem przez Kongres Lekkoatletyczny w Los Angeles rekordu Kusocińskiego na 3 klm., pobitego w Antwerpji, okazało się, że Belgijski Zw. Lekkotletyczny nie wysłał wcale protokółu rekordu do Ameryki, mimo solennej obietnicy danej wiceprezesowi PZLA, kpt. Misińskiemu. Z tego powodu cała prasa sportowa belgijska wystąpiła ostro przeciwko Związkowi, a organizatorzy zawodów w Antwerpji, klub Royal - Beerschot, zamierza zaatakować Belgijski Zw. Lekkoatletyczny na walnem zgromadzeniu Związku.

Z całego świata

OPINJA TUNNEY'A

Sprawa rozegranego meczu bokserskiego o mistrz. świata między Schmelingem a Sharkeyem, nie przestaje być nadal tematem dyskusyj i artykułów. Ostatnio, b. mistrz bokserski świata, Tunney, udzielił wywiadu dziennikowi francuskiemu „Intrasignant", oświadczając, co następuje: „Na papierze mistrzem świata jest Sharkey, ale na ringu — Schmeling"

93-LETNIA PŁYWACZKA

Do jednej z pływalni paryskich przyszła w tych dniach staruszka, licząca 93 lata. Wykupiwszy bilet, staruszka przebrała się, poczem strojna w kostjum kąpielowy, modny w r. 1845, wskoczyła do wody! Obecni oniemieli ze strachu, obawiano się bowiem, że staruszka utonie. Tymczasem nieznajoma przepłynęła kilkakrotnie basen klasyczną „żabą" i zadowolona z kąpieli, wyszła uśmiechnięta. Nazajutrz ukazały się sensacyjne sprawozdania z „występu" 93-letniej pływaczki.

ZEMSTA ZA NURMIEGO

Niedopuszczenie Nurmiego do zawodów w Los Angeles i ogłoszenie go jako zawodowca wywołało olbrzymie poruszenie w Finlandji. Odbył się szereg wieców protestacyjnych, na których uchwalono „rewolucyjne" rezolucje. Ostatnio mieszkańcy Abo, miasta rodzinnego Nurmiego, postanowili bojkotować kolej, budowaną za pieniądze kapitalistów szwedzkich. Jak wiadomo, głównym prowodyrem w sprawie Nurmiego był Szwed, Erdström.

PROJEKTY OLIMPIJCZYKA

Mistrz olimpijski na 100 i 200 mtr. murzyn Tolan, zamierza opuścić Amerykę i wyemigrować do Berlina. Tolan jest studentem i jak oświadczył pragnie skończyć medycynę, by pomóc za lat parę swej matce, której zawdzięcza ukończenie gimnazjum. Matka Tolana jest prostą kobietą, a mąż jej, ojciec Tolana, jeszcze pracował niedawno jako niewolnik na plantacji.

NOWE TOURNEE DEMPSEY'A

Mimo wielu niepowodzeń, słynny ongiś pięściarz, Jack Dempsey, nie traci nadziei (optymista!), że jeszcze uda mu się wypłynąć na szersze wody. Niemałą sensację wywołał fakt, że Dempsey otrzymał nęcącą propozycję urządzenia tournee po Japonji za skromnem wynagrodzeniem 50000 dolarów. Dempsey przyjął ofertę i w najbliższym czasie wyruszy do Japonji.

Z ostatniej chwili

MIĘDZYNARODOWE MISTRZOSTWA TENISOWE POLSKI

Grandguillot — J. Stolarow pokonali Tłoczyńskiego i Maksa Stolarowa — 2:6, 6:4, 7:5, 2:6, 6:3.

Mentzel — Klein pokonali parę Popławski — Hebda 6:2, 6:2, 6:1.

W finale Grandguillot — J. Stolarow pokonali parę Menzel — Klein — 7:5, 2:6, 6:3, 4:6, 6:4.

Jędrzejowska — Tłoczyński pokonali parę Volkmerówna — Hebda 6:3, 7:5 (mistrzostwo Polski).

POLONJA — MAKABI 4:0 (2:0)

Zawody towarzyskie, rozegrane między Polonją a Makabi, przyniosły ligowcom zasłużone zwycięstwo. „Makabi" nie była w stanie zagrozić poważnie Polonji. Bramki zdobyli: Ogródziński, Seichter, Szczepaniak oraz Szuster, nowy nabytek z Soły — Oświęcim. Sędziował p. Laskowski.

KRONIKA KRAKOWA

Poniedziałek: Jana Chrzciciela

Przepowiednie astrologiczne.

Dzień niezbyt dobry, wstrzymać się więc w decyzjach w ważnych sprawach osobistych. Unikać zatargów z władzami, przełożonymi i t. p. Nie zaczynać spraw sądowych. Nie angażować się finansowo, ani też w przedsiębiorstwa handlowe.

Teatr Miejski: Królowa Przedmieścia

Adria: „Na dworze króla Artura"
Apollo: „Niech żyje wolność"
Promień: „Dziewczątko z Prateru"
Sztuka: „Na śliskiej drodze"
Słońce: „Skazaniec ze Stambułu"
Świt: „Angelita"
Uciecha: Flip i Flap
Wanda: „Patrol"

Radjo

G. Płyty gram., 12.40 Komunikat meteorol., 12.45 Płyty gram., 15.00 Komunikat gospodarczy, 15.40 Płyty gramofonowe, 16.40 Pogadanka w języku francuskim, 17.00 Koncert, 18.00 Odczyt, 18.20 Muzyka taneczna, 19.15 Rozmaitości, 19.45 Odczyt, 20.00 Felieton, 20.15 Płyty gram., 22.40 Wiadomości sportowe, 22.50 Muzyka tan.

Dyżur nocny aptek:

Szczepańska 1, Kościuszki 18. Długa 66, Mikołajska 4, Dajwór 6, Kalwaryjska 27.

Piłka nożna.

Cracovia-Warszawianka 5:1 (3:0)
Legja — Czarni 2:0 (1:0)
Pogoń — 22 p. p. 4:2 (3:0)
Garbarnia - Sp. G. O.„S. 8:0 (3:0)

Kapral - włamywacz przed sądem.

Wydział karny sądu okręgowego w Chojnicach rozpatrywał sprawę niejakiego Józefa Taski, instruktora i kaprala „Strzelców" któremu akt oskarżenia zarzucał, że w kwietniu br. włamał się do stodoły Kaschitzkiego, któremu porwał trzy deski. Tasko skazany został na pół roku więzienia, przyczem okazało się, że już dwukrotnie był karany więzieniem za kradzież.

Tajemniczy duch wypłoszył wszystkich lokatorów.

Lokatorowie wielkiego szarego domu przy ulicy Oudry w Paryżu tego roku prędzej niż zwykle wyjechali na wakacje.

Bo właśnie dom był niesamowity. Od pewnego czasu w piwnicy jego zagnieździł się duch.

Był to duch zupełnie niepospolity i przyziemny, który jednak... chrapał.

Właścicielka domu, opuszczona przez wszystkich swoich lokatorów, udała się do komisarjatu policji, gdzie zapytała grzecznie, czy władze bezpieczeństwa mają moc nad duchami

— Naturalnie! — odrzekł dumnie dyżurny pan „władza" i zaraz wydelegował kilku policjantów z nabitemi rewolwerami (że to niby zawsze bezpieczniej) do nawiedzonego duchami domu. Już na samym progu przyjęło ich donośnie chrapanie, dobywające się z piwnicy. Ściskając rewolwery w garści, dzielni policjanci odważnie zapuścili się w ciemne czeluście, dokąd schodziło się po śliskich wąskich schodkach.

I cóż się okazało? Chrapał nie duch żaden, ale zepsuty transformator elektryczny.

Potworny matkobójca

W najbliższych dniach odpowiadać będzie przed sądem okr. w Królewskiej Hucie 46-letni górnik Roman Kokot z Świętochłowic, który 20 maja b. r. w mieszkaniu Jana Mzyka w Świętochłowicach przy ul. Aptecznej w ohydny sposób zamordował swą starą matkę, śp. Katarzynę Kokot, zadając jej 27 ran.

Oszukańczy kamienicznik przed sądem

Na wokandzie sądu okręgowego w Poznaniu znalazło się pięć spraw ślusarza Józefa Tomkiewicza, właściciela willi na Wildzie. Tomkiewicz pobierał od ludzi szukujących mieszkania zaliczki, nieraz dość znaczne, poczem ani mieszkania nie dostarczył, ani pieniędzy nie zwrócił. W ten sposób poszkodował wiele osób. Między innymi wziął od pewnego reemigranta z Francji wszystkie pieniądze, przeznaczone na wyszukanie mieszkania. Naiwnemu temu biedakowi wystawił kwit tej treści, że to pożyczka amortyzacyjna, płatna w 35 latach. Na rozprawę przybyło aż 30 ofiar Tomkiewicza, nie przybył tylko sam oskarżony, przed paru dopiero dniami wypuszczony z aresztu śledczego. Oburzenie świadków było wielkie, że krzywdziciel ich uchylił się od rozprawy. Sąd postanowił wobec tego sprawę odroczyć i zarządził przymusowe doprowadzenie Tomkiewicza na przyszłą rozprawę. Tomkiewicz poza mieszkaniowemi sprawami ma jeszcze około 20 innych spraw karnych, w tem również o fałszywe zaręczenie w miejsce przysięgi.

Mordercza bójka między lokatorami

Mieszkańczy dwóch sąsiednich domów przy ul. Napiórkowskiego 197 i 152 w Łodzi, od dłuższego czasu miewali między sobą zatargi, które często kończyły się krwawemi bójkami.

W wyniku tych zajść wczoraj dwa wrogie obozy odpowiadały za zakłócenie spokoju publicznego przed łódzkim sądem grodzkim.

Kiedy powaśnieni wyszli z sądu po sprawie, na ulicy rozgorzała mordercza bójka, która przeniosła się na jezdnię.

Zaalarmowano policję, która położyła kres krwawej masakrze.

14 osób z obu stron zostało ciężej i lżej rannych. Ciężkie rany odnieśli: 33-letni Bolesław Bartoszewicz, 33-letnia Antonina Ksinowek, 57-letnia Agnieszka Wesołowska, 35-letni Józef Jaroszek i również 35 lat licząca Regina Jaroszek.

Lekarz pogotowia opatrzył ofiary strasznej bójki na miejscu i odwiózł je do domu.

Szereg uczestników tej niebywałej w dziejach miasta „wojny" osadzono w areszcie.

Rzeźnik usiłował zamordować żonę

Onegdaj wtargnął do mieszkania Emmy Copowej w Król Hucie przy ul. Łagiewnickiej 16, rzeźnik, Edward Wawrzynek. lat 36, zam. również w Król. Hucie przy ul. Karola Miarki 37 z zamiarem pozbawienia życia żony swej Małgorzaty, ukrywającej się w mieszkaniu Copowej. W mieszkaniu Wawrzynek wystrzelił dwukrotnie z rewolweru. Jeden nabój utkwił w krawędzi łóżka, drugi zaś przeszył rękaw bluzki córki Copowej i utkwił w podłodze.

Wawrzynek, którego siłą usunięto z mieszkania, przed domem dał dalsze dwa strzały. Żona jego nie odniosła żadnego szwanku na zdrowiu, gdyż zdołała się ukryć.

Ujęcie znanego komunisty

Jak się dowiadujemy dostał się w ręce sprawiedliwości niebezpieczny komunista Aleksander Pochmurski.

Pochmurski został aresztowany na odcinku granicznym w Rokitnie w chwili, gdy z drugim osobnikiem usiłował przekraść się do Rosji sowieckiej, poczem odstawiono go do dyspozycji władz policyjnych.

W toku dochodzenia ustalono że Pochmurski, robotnik wypuszczony przed kilku miesiącami z więzienia, gdzie odbywał karę jednego roku za działalność komunistyczną, przejawiał w ostatnich czasach wielką ruchliwość uwijając się wśród bezrobotnych gromadzących się codziennie pod biurem pośrednictwa pracy przy ul. Skarbowskiej we Lwowie.

Ruchliwość jaką przejawiał Pochmurski, zwróciła nań uwagę menerów komunistycznych którzy, postanowili go, jako człowieka obrotnego, wysłać do Rosji na kurs agitatorów.

Gdy mąż nie może dogodzić żonie...

Przy ul. Miedzianej w Warszawie od kilku lat zamieszkuje Izrael Koziróg, tragarz z zawodu wraz z żoną swą Michlą zatrudnioną w jednej z lecznic przy ul. Pańskiej.

Koziróg od rana do późnego wieczora w pocie czoła zarabiał na życie, starając się dogodzić swej połowicy.

Ale Michla Koziróg kobieta pełna temperamentu zaprzyjaźniła się z jakimś kupcem. Koziróg o tem nic nie wiedział.

W ub. piątek poczciwy tragarz przyszedł do domu nieco wcześniej i z przerażeniem stwierdził że żony niema w domu i wraz z nią zginęły różne rzeczy.

Koziróg czemprędzej pobiegł do lecznicy, gdzie pracowała żona i tam spotkał się z „uciekinierką".

Michla Koziróg oświadczyła mężowi, że naprawdę uciekła od niego, gdyż znalazła sobie kochanka, który pod wszystkiemi względami... „dogadza" jej lepiej.

Zrezygnowawszy Koziróg udał się pod wskazanym mu przez żonę adresem przy ul. Przebieg, gdzie mieli mu wydać pościel.

Gdy Koziróg tylko wrócił do mieszkania, napadło na niego kilkunastu tragarzy, znajomych Michli i pobili go dotkliwie za to... że przeszkadza żonie być z innym.

O zajściu spisano protokół, a całą sprawą zajęła się policja.

Popełnił samobójstwo w obecności komornika

Właściciel majątku Wroników pod Piotrkowem, Feliks Wünsche, w chwili, gdy przybył doń komornik w celu egzekwowania należności — popełnił samobójstwo strzelając do siebie w obecności komornika. Czynności urzędowe przerwano, zajmując się ratunkiem samobójcy. W stanie beznadziejnym odwieziono nieszczęsnego samobójcę do szpitala. Wypadek ten wywołał wielkie wrażenie wśród okolicznego ziemiaństwa.

Za rozbicie gramofonu zranił żonę siekierą

Niezwykle tragiczny wypadek zdarzył się onegdaj we wsi Stróżówka ad Gorlice. Mianowicie jeden z tamtejszych mieszkańców, niejaki Franciszek Kosiba nie żył w zgodzie ze swą żoną Heleną, która będąc prawdziwą „Herod-babą" wciąż doprowadzała go do rozpaczy, wyprawiając mu o byle głupstwo wielkie awantury.

W krytycznym dniu po takiej właśnie sprzeczce małżeńskiej, Kosiba chcąc odegnać od siebie zgryzoty, począł grać na gramofonie. Muzyka jednak podziałała na Kosibową tak, jak czerwona płachta na byka. Rozzłoszczona Ksantypa porwała gramofon i grzmotnęła nim o ziemię. Oczywiście, po takiem uderzeniu gramofon zamilkł na wieki, zamieniając się w kupę gruzów. Nie darowała również i płytom, które też podzieliły smutny los gramofonu. Dopiero wtedy uspokoiła się

Kosiba, zobaczywszy dzieło zniszczenia jakiego dokonały ręce jego zawziętej połowicy wpadł w furję bo za gramofon zapłacił sporo pieniędzy. Nie zważając przeto na nic, stracił panowanie nad sobą i pochwyciwszy siekierę, poranił ciężko swą małżonkę, kalecząc jej głowę i ramię.

A zakończenie tej krwawej sprzeczki małżeńskiej jest takie, że Kosibową odwieziono do szpitala, podczas gdy Kosibą zaopiekowała się policja i odstawiła go do więzienia.

Zamach samobójczy drukarza.

Wczoraj wieczorem wskoczył do Wisły w Ludwinowie w zamiarze samobójczym Franciszek Kram, lat 22, zam. przy ul. Wilgi. Kąpiący się w pobliżu robotnicy wyratowali desperata, a wezwane pogotowie ratunkowe po udzieleniu pierwszej pomocy pozostawiło go opiece domowej. Powód samobójstwa nieznany.

Ujęcie włamywacza w Podgórzu.

Hudaszka Józefa, lat 25, zam. przy ul. Rękawki 41 zatrzymano nocy dzisiejszej z teczką w której znajdowały się narzędzia do włamań.

Straszne poranienie rzeźnika w Krakowie.

Dnia 27 bm. Józef Wajda lat 45, rzeźnik z Piasków Wielkich został dotkliwie pobity przez J. Trasia z Piasków, skutkiem czego odniósł kilka kłótych ran i przewieziony został przez pogotowie ratunkowe do szpitala św. Łazarza. Narazie nie stwierdzono przyczyny bójki.

Krwawa bójka na Prądniku.

Wczoraj wieczorem wezwano pogotowie ratunkowe na Prądnik Biały, gdzie Migasowa Kazimiera, lat 25, żona bezrobotnego ślusarza została uderzona w szynku podczas awantury prętem żelaznym w głowę, doznając wstrząsu mózgu. Przybyły lekarz pogotowia po opatrunku przewiózł ją do szpitala św. Łazara na oddział chirurgiczny.

Zaremba wraz synem zabici podczas katastrofy motocyklowej

Wczoraj udawał się z Rybnika do Gliwic na motocyklu zegarmistrz 55-letni Wincenty Zaremba z synem Pawłem. Obaj dojechali do pogranicznej miejscowości Wilcza Dolna i tam z niewyjaśnionej przyczyny motocykl wpadł na słup graniczny z taką siłą, że rozbił się, zaś obaj Zarembowie ponieśli śmierć na miejscu. Ojciec Wincenty Zaremba doznał strzaskania czaszki, syn jego Paweł miał prawie urwaną głowę i zmiażdżoną szyję.

Na miejsce wypadku wyjechała natychmiast z Rybnika komisja śledcza dla przeprowadzenia dochodzeń.

Włamanie do hurtowni tytoniowej

Z Gródka Jagiellońskiego donoszą o zagadkowej kradzieży. Ktoś bowiem skradł w hurtowni tytoniowej Reginy Hültner, leżącą na stole gotówkę w wysokości 2930 zł. W krytycznym czasie w lokalu było wielkie przepełnienie tak, iż w „zamieszaniu sprawca, który ściągnął pieniądze w błyskawicznym tempie — niespostrzeżenie zbiegł.

Samobójstwo krawca

Wczoraj rano otworzono przemocą mieszkanie Jana Gralaka w Pobiedziskach. Od dwóch dni Gralakowie nie wychodzili z mieszkania. Wydawało się to sąsiadom podejrzane i przywołali policję. Oboje Grelakowie 32-letni krawiec Jan i 28-letnia żona jego Anna, byli już bez życia. Przybyły lekarz p. dr. Bartlitz stwierdził śmierć wskutek zaczadzenia gazem swietlnym. Mieszkanie było pełne czadu gazowego i śmierć nastąpiła już może wczoraj. Jak już ustalono Grelakowie popełnili samobójstwo. Powodu rozpaczliwego kroku nie zdołano jeszcze stwierdzić.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3.— wraz z odnoszeniem do domu

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2